

J. DRZEJ STANISŁAWEK

NIEWIERNY TOMASZ CZYLI POCHWAŁA KRYTYCYZMU

1. Postawa racjonalna

Postawa racjonalna - a wi c konsekwentny krytycyzm („uznawanie wyl cznie twierdze dostatecznie uzasadnionych”) - z dwu powodów napotyka na zarzuty. Pierwsza okoliczno ma charakter psychologiczny. Zdaniem krytyków, racjonalno utrudnia kontakty mi dzy lud mi: niszczy autentyzm ludzkich zachowa i przeszkadza we wzajemnym porozumieniu si . Człowiek, który niczego nie chce przyj na wiar i wci domaga si argumentów, wygl da na sceptyka powodowanego małostkowym uporem. Takim post powaniem zra a sobie ludzi.

Druga okoliczno ma charakter logiczny. Postawa racjonalna - twierdz jej krytycy - Utrudnia doj cie do prawdy. Ogranicza swobod my lenia, a wi c zakres s dów, jakie przyjd nam do głowy, a do tego eliminuje wiele cennych, cho nieudokumentowanych prawd. W szczególnoci w kwestiach wiary - głosi si powszechnie - podej cie racjonalne nie zdaje egzaminu. W sprawach wiary argumenty podobno na nic si nie przydaj . Kto wierzy, dowodów nie potrzebuje.

2. Niewierny Tomasz i jego krytycy

Za przykład sceptycznego niedowiarka podaje si niewiernego Tomasza, apostoła, który nie chciał uwierzy w zmartwychwstanie Chrystusa i domagał si dowodów bardziej przekonuj cych ni relacje wiadków. Postawa Tomasza nie kontrastuje pocz tkowo z zachowaniem si innych osób z otoczenia Jezusa, które wie o zmartwychwstaniu tak e przyjmowały z niedowierzaniem. W ród osób z kr gu Jezusa Tomasz wyró nia si uporem i pewno ci siebie, aczkolwiek (jak zobaczymy) nie konsekwencj . Głono wyra a swe w tpliwo ci, ale odrzuca je po bezpo rednim spotkaniu z Chrystusem.

Tomaszowe „nie uwierz , dopóki ran jego nie dotkn ” przyniosło mu po latach zł sław . Krytycy wytykaj mu mał wiar („jak niewiele było potrzeba, by przestał wierzy w Chrystusa”), nielojalno i zadufanie. Do tych zarzutów doł czaj oskar enie o niekonsekwencj logiczn . Cho „wiara jest wiar i argumentów nie potrzebuje”, to - twierdz Tomaszowi oponenci - nasz bohater miał ich do woli. Przebywał w bezpo rednim otoczeniu Jezusa i był wiadkiem jego czynów. Dowody, których si tak domagał, na nic mu nie były potrzebne.

3. Dwa argumenty w obronie Tomasza

Nie mo na si zgodzi ani z pierwszym, ani z drugim oskar eniem. Po pierwsze, argumenty i wnioskowania znacz wiele tak e w sprawach wiary. Wiara, niczym nie poparta, martw wkrótce b dzie. Po drugie, fakt zmartwychwstania

nie był (przynajmniej w owych dniach) do końca wyjątkiem. Niewierny Tomasz nie jest krytykantem powodowanym przesadą, nie przystaje do sytuacji skrajnie ostro no ci, ale człowiekiem postępującym (przynajmniej do czasu) racjonalnie. W przypadku wiadomo ci, jak mu zakomunikowano, ostro no ci nigdy nie może być za wiele.

Tomasz nie jest ani nielojalny, ani niekonsekwentny. Każda informacja o zmartwychwstaniu wymaga nadzwyczajnej dokumentacji. Czy mogłoby tu wystarczyć relacje świadków?

4. Wiara a krytycyzm

Być może do Boga dąży się poprzez uczucie - przez ufność i wiarę w Niego; zanim jednak ktoś mu zawierzy, powinien go rozpoznać i w ten sposób odróżnić od innych, fałszywych bogów.

Nie każdy bóg jest prawdziwym Bogiem. Nie każda religia jest autentyczną wiarą. Nierzadko ukrywa się pod nią bałwochwalstwo. Jak jednak odróżnić Boga od boga? Jedynie poprzez „wiadectwa wiary” - a więc poprzez argumenty. A jak utrzymać raz zdobyty wiarę? Najprościej w taki sam sposób¹.

Nigdy nie chodzi tylko o to, aby wierzyć. Chodzi o to, aby wierzyć prawdziwie. Nie w duchy drzewa, rusałki i zaklęcia magii, ale w Prawdę. Uczucie nie wystarcza, aby do niej dotrzeć i nie wystarcza, aby je potwierdzić. Wbrew deklaracjom o bezcelowości racjonalnej analizy, obrońcy każdej religii starannie zbierają argumenty potwierdzające słuszność ich poglądów². W pierwszej kolejności ci powołują się na cuda, o których mowa w pismach wiary. Z autentycznością cudów ma przecie wynikać autentyczność wiary³.

Racje logiczne znaczą więc nie tylko w sprawach tego świata. Każde: wierzący i niewierzący, powinien pozostać racjonalny i krytyczny, ponieważ tak jest w kwestiach wiary przychodzi dokonywać wyborów. Wyboru musiał dokonać także Tomasz: miał ocenić prawdziwość zmartwychwstania. Od opinii w tej sprawie zależał Tomaszowy pogląd na wiarę i dalsze losy jego życia.

Fakt zmartwychwstania posiada olbrzymią moc dowodów. Jego zaistnienie powinno zostać więc ustalone w sposób nie budzący wątpliwości. W tej kwestii nie mogły wystarczyć opowieści kręcone po Jerozolimie. Słusznie nie wystarczały one Tomaszowi.

5. Tomasz a dowody zmartwychwstania (I)

Rozpatrzyli my pierwszą obiekcję wysuwaną wobec Tomasza, i pierwszy argument w jego obronie. Rozważmy obiekcję drugą i drugi argument. Tym razem dotyczą one nie problemów ogólnych, związanych z zagadnieniem wiary, ale kwestii konkretnej, mianowicie samego faktu zmartwychwstania. Przyjmijmy,

¹ W zjawisku wiary należy odróżnić 1) pojawienie się wiary - a w jego ramach a) skłonność do wiary, od b) przedmiotu wiary, oraz 2) wytrwanie w wierze. Jedynie pierwsza okoliczność (wytworzenie się skłonności do uwierzenia) mało ma związek z logiką.

² Mówi się dokładniej: apostołowie każdej wiary zalecają krytycyzm w stosunku do innych religii; wzdłuż dem własnej proponują go zawiesić.

³ Tak właśnie funkcję pełni fakt zmartwychwstania. Miałby się okazać, że w zasadzie jako czynniki ziemskiej misji Chrystusa: Słowo Boże zostało oznajmione, a ludzkość odkupiona. Po co więc zmartwychwstanie? W dużym stopniu dla potwierdzenia autentyczności chrześcijaństwa.

e słyszymy o mierci znanej nam osoby, któr jednak spotykamy po pewnym czasie w pełni sił i zdrowia. W pierwszym odczuciu pomyliłyśmy, e wiadomo była fałszywa i e ten, kogo widzimy, wcale nie umarł albo umarł kto inny, podobny do niego albo z nim spokrewniony. Uznamy, e kto si pomylił lub e wiadomie chciał nas wprowadzi w błąd. Gdy przyjdzie nam odrzuci oba te przypuszczenia i uzna wiadomo o mierci znajomego za prawdziw, dojdziemy do wniosku, e oto stoi przed nami kto inny niż zmarły, ale bardzo do niego podobny, lub e nie jeste my w pełni władz umysłowych - i si gniewamy po wszelkie mo liwe i niemo liwe wyjaśnienia, za ka dym razem odrzucając hipotez zmartwychwstania. W pierwszej kolejności odrzucimy relacje wiadców⁴. Dopuścimy zmyślenia, e mistyfikacja - ale nie wydarzenie a tak niewiarygodne.

W przypadku Jezusa sprawa si komplikuje. Je li wierzy *Ewangelii*, dokonał on wczesnie wiele różnorodnych cudów. Odróżnijmy w ród nich a) cuda względnie niemo liwe (cuda II kategorii): zrobienie czegoś, co mo na zrobi, ale w sposób, w jaki nie mo na tego zrobi (np. uzdrowienie chorego przez dotknięcie go ręką); b) cuda niemo liwe (cuda I kategorii): zrobienie czegoś, czego - na tym świecie - nie mo na zrobi w adnym sposób (np. wskrzeszenie człowieka); oraz c) cuda absolutnie niemo liwe: zrobienie czegoś, czego w adnym sposób nie mo na zrobi - ani na tym, ani na adnym innym świecie, czegoś, co jest niemo liwe nie tylko fizycznie, lecz tak e logicznie.

Jezus dokonywał cudów II kategorii (np. uzdrowienie chorego od urodzenia) i cudów I kategorii (np. wskrzeszenie Łazarza). Teraz miałyby dokonać cudu absolutnie niemo liwego: zadziała po swej mierci i przywróci si do życia.

6. Tomasz a dowody zmartwychwstania (II)

„adne wiadectwo nie wystarcza do wykazania autentyczności cudu, je eli nie jest ono tego rodzaju, e jego fałszywość byłaby wiarygodniejsza, ani eli fakt, który ma by na jego podstawie wykazany”⁵. Tylko wtedy moemy uznać cud za rzeczywisty, je li fałszywość argumentów, jakie za nim przemawiają (np. zeznania wiadców), byłaby bardziej niewiarygodna niż samo zdarzenie. Gdy słyszymy przez amerykańskie radio, e w USA wylądowali Marsjanie, zastanawiamy si, co jest bardziej nieprawdopodobne: to, e wylądowali Marsjanie, czy to, e spiker powiedział nieprawdę - i odrzucamy przypuszczenie bardziej niewiarygodne. Mówi c inaczej: zawsze wybieramy cud mniejszy⁶.

Badając autentyczność cudu porównujemy jego niewiarygodność z wiarygodnością wiadectwa, jakie za nim wiadczy. Ka dy cud wymaga wiary osobnego

⁴ Wobec faktu tak cudownego jak zmartwychwstanie, nie mają one dostatecznej mocy dowodowej:

„Przyjmijmy jednak, e wszyscy historycy piszą cy o Anglii zgodnie pisaliby, e dnia pierwszego stycznia 1600 r. królowa Elżbieta zmarła, e tak przed, jak i po mierci widzieli j jej lekarze i cały dwór, jak to jest przyjęte, gdy chodzi o osoby tego stanowiska, e parlament uznał i proklamował jej następcę i e miesiąc po pogrzebie pojawiła si znowu i rzuciła Anglię przez trzy lata - przyznać muszę, e byłbym zdumiony zbiegiem tak wielu dziwnych okoliczności, lecz nie byłbym wcale skłonny uwierzyć w tak cudowne zdarzenie. Nie w tpiłbym o jej rzekomej mierci i owych publicznych aktach, które po niej nastąpiły; twierdziłbym tylko, e mierną była rzekomą...” (D. Hume: *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*. Warszawa 1977, r. 10, s. 157).

⁵ D. Hume: Op. cit., s. 139.

⁶ Zobacz w tej sprawie: B. Wolniewicz, Z. Musiał: *Scjentyzm i okultyzm*, cz. II. W: „Studia Filozoficzne” 10/11 1975, ss. 122-125.

uzasadnienia. Dotychczasowe uprawdopodobniaj realno nowych cudów - zmniejszaj bowiem ich niemo liwo , ale same w sobie nie s ich dostatecznym potwierdzeniem. W szczególnie ci cud II kategorii nie dowodzi autentyczno ci cudu I kategorii, a cud I kategorii - autentyczno ci cudu absolutnie niemo liwego. Z uzdrowienia przez dotkni cie r k nie wynika mo liwo wskrzeszenia drugiej osoby, a z faktu wskrzeszenia kogo nie wynika mo liwo osobistego zmartwychwstania.

Wskrzeszenie Jezusa wymagało wi c dowodu. Aby potwierdzi jego realno , Tomasz powinien nie tylko a) wysłucha relacji wiadków i b) osobi cie zobaczy Jezusa, a nawet - jak sobie tego yczył - c) dotkn ran jego, lecz przede wszystkim d) ustali , czy osoba, która zmarła na krzy u i osoba, któr rozpoznano jako zmartwychwstał , s jednym i tym samym człowiekiem, tzn. Chrystusem. O ile wiadomo, nikt t spraw nie zaj ł si dokładnie: ani Tomasz, ani apostołowie. Nikt nie próbował ustali ponad wszelk w tpliwo , e na krzy u zmarł wła nie Jezus, a nie np. kto łudz co do niego podobny⁷. Nikt te nie pokazał, e to wła nie Jezus spowodował zmartwychwstanie⁸. W sprawach tak wielkiej wagi adna ostro no nie b dzie za mała.

7. Granice rozs dku a granice zaufania.

Niewierny Tomasz - pokazali my - miał pełne prawo da dowodów zmartwychwstania, w ka dym razie potwierdzenia mocniejszego ni stwierdzenia wiadków. Nie ma w jego zachowaniu niedowiarstwa i małostkowo ci, a jedynie konieczne zabezpieczenie si przed omyłk w sprawie wielkiej wagi⁹.

Nie jest wi c Tomasz niedowiarkiem. Nie jest tak e nielojalny. Zaufanie, jakim obdarzył Chrystusa, nie mogło obejmowa bezkrytycznej wiary we wszystkie jego zapowiedzi. Nikt rozs dny nie powinien spodziewa si takiego zaufania i nikt rozs dny nie jest w stanie - a i nie powinien - obdarza kogo zaufaniem przekraczaj cym barier rozumu. Nawet je li w miejsce człowieka pojawi si Bóg.

Je li w co niepodobna wierzy na słowo, mog pomóc tylko argumenty. Je li w co niepodobna wierzy w ogóle, nie pomog i one. W takim skrajnym wypadku nadziei jest Bo e błogosławie stwo: irracjonalna siła, dzi ki której

⁷ A mo e Piłat, zgodnie z tradycj chrze cija sk sprzyjaj cy Chrystusowi, postanowił go uratowa i posłał na mier kogo , kto wygl dem przypominał Jezusa?

⁸ Mówi c o cudzie Jezusa nale y odró ni zmartwychwstanie od samowskrzeszenia. Dyskutujemy pierwsz spraw , gdy nawet je li istniej dowody zmartwychwstania, nie ma i by nie mo e dowodów samowskrzeszenia. W tym ostatnim wypadku mo emy dysponowa co najwy ej wiadectwem samego zainteresowanego, tzn. Jezusa. Tego rodzaju dowód popada w sprzeczno z zasad intersubiektywnej sprawdzalno ci:

„Tylko wtedy wolno głosi swoje przekonanie i domaga si dla niego powszechnego uznania... gdy ka dy mo e si (w zasadzie przynajmniej) przekona o jego słuszo ci lub niesłuszo ci” (K. Ajdukiewicz: *Zagadnienia i kierunki filozofii*. Warszawa 1983, s. 72).

- i musi zosta odrzucony jako niesprawdzalny. Niew tliwie trudno tu na Ziemi wskaza osob , która mogłaby wskrzesi Chrystusa, nie mo na jednak z góry odrzuca takiego rozwi zania.

⁹ Je eli ludzie pragn dobrej nowiny, niewiele im potrzeba. Przykładu dostarcza informacja, jaka rozeszła si po Warszawie po przegranych meczach polskiej dru yny piłkarskiej w półfinałach mistrzostw wiata - tak w roku 1974, jak i 1982 - a mianowicie wiadomo , e przeciwnicy u ywali dopingu i zostan zdyskwalifikowani. Z jak nadziei czekano w obu tych dniach na wiadomo ci sportowe!

człowiek przezwycięża barierę krytycyzmu. Tomaszowi długo brakowało błogosławieństwa. W końcu - dzięki spotkaniu z Jezusem - otrzymał je. Wtedy odrzucił krytycyzm. Wraz z nim porzucił jednak postawę racjonalną.

Powie ktoś: „autor artykułu za bardzo zwraca uwagę na szczegóły”; może nawet „zaspakaja swą racjonalistyczną maniérą dokładnie”. Niewykluczone - ale właśnie na tym m. in. polega konsekwentny krytycyzm i właśnie dlatego tak czy sto go nie lubimy.